

Matka Boska?

Autor: Edward Czajko



I rzekł mu ktoś: Oto matka twoja i bracia twoi stoją na dworze i chcą z tobą mówić. A On, odpowiadając, rzekł temu, co mu to powiedział: Któż jest moją matką? I kto to bracia moi? I wyciągnąwszy rękę ku uczniom swoim, rzekł: Oto matka moja i bracia moi! Albowiem ktokolwiek czyni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką. (Mt 12,47-50)

Matka Boska? Znak zapytania, gdyż – moim zdaniem – tytuł ten nie ma uzasadnienia biblijnego. Jest to też tytuł obcy ewangelicznemu chrześcijaństwu. Nie mają również podstawy biblijnej podobne tytuły, których mnóstwo uzbierało się z biegiem stuleci, takie jak: „Ta, która podeptała węża”, „Bogarodzica”, „Matka Kościoła”, „Matka Miłosierdzia”, „Matka i Królowa Świata”, „Orędowniczka”, „Pośredniczka Łaski”, „Królowa Niebios” itp., i tym bardziej tytuł: „Królowa Korony Polskiej”. Nowy Testament mówiąc o Marii z Nazaretu, z której – poczęty z Ducha Świętego – narodził się Jezus Chrystus, nazywa ją „matką Jezusa”, „matką jego” (Jezusa) i raz ustami Elżbiety, matki Jana Chrzciciela – „matką mego Pana” z akcentem na Pana, a nie na matkę, bo Jezus Chrystus miał być Panem i Zbawcą Elżbiety i Marii, i naszym. Jezus nigdy nie nazywał Marii matką. Zwracając się zaś do niej używał słowa: niewiasta. Znana wypowiedź Jezusa w Kanie: „Czego chcesz ode mnie, niewiasto?” (J 2,5), jest chyba najbardziej energicznym wyrazem jego świadomego odcięcia się od ziemskich, ludzkich relacji.

Jak zatem doszło do tego, że Marię z Nazaretu, niewiastę obdarzoną przez Boga łaską, pokorną służebnicę Pańską zaczęto nazywać Matką Boską (gr. theotokos – rodzicielka Boga, Bogarodzica)? Kult Marii jako Matki Boskiej doznał olbrzymiego przyspieszenia z chwilą, gdy Konstantyn Wielki uczynił chrześcijaństwo religią uznaną w cesarstwie rzymskim, a w praktyce uprzywilejowaną (ks. J. Tischner – „(...) po edykcji mediolańskiej: ktokolwiek chce mieć znaczenie na dworze cesarskim, niech przyjmuje chrzest”), i kiedy masa „ochrzczonych” pogan – bo teraz modne było być chrześcijaninem – włąła się do Kościoła. W ciągu tysięcy lat mentalność religijna ludów basenu Morza Śródziemnego i Bliskiego Wschodu została ukształtowana przez kult Wielkiej Bogini Matki i boskiej dziewicy. Od czasów babilońskich do okresu późnego hellenizmu Wielka Bogini była czczona pod wieloma różnymi postaciami. Nic dziwnego, że ludzie, którzy uprawiali jej kult niełatwo mogli się przystosować do dominacji Boga jako Ojca i patriarchalnej struktury religijności judaistycznej przejętej przez wczesne chrześcijaństwo. Ta stara, pogańska tradycja poszukiwała nowych możliwości wyrazu w Kościele i znalazła je w adoracji dziewiczej Matki Boga, w której dokonała się tajemnicza unia boskiego Logosu i ludzkiej natury. Ludowa religijność wyniosła Marię na pozycję, której jej nigdy przedtem Kościół nie przyznawał. Zaczęto nazywać Marię: Theotokos (Boża Rodzicielka, Bogarodzica). A gdy ten tytuł został zastosowany w odniesieniu do Marii przez Aleksandra z Aleksandrii (biskup w latach 311-326) stawał się teraz szeroko rozpowszechniony – z wyjątkiem kół antiocheńskich – do tego stopnia, że cesarz Julian Apostata wyśmiewał chrześcijan za ustawiczne jego używanie.

Mężem Kościoła w tym okresie, który sprzeciwił się używaniu tytułu Theotokos w odniesieniu do Marii był Nestoriusz z Antiochii, którego w 428 roku cesarz Teodozjusz II powołał na stanowisko

patriarchy Konstantynopola. Nie spodobało się to Cyrylowi, patriarsze Aleksandrii (zm. 444), która zawsze rywalizowała o wpływy z Antiochią i Konstantynopolem. Cyryl więc, mąż raczej nie mający skrupułów i nie przebiegający w środkach, czekał na stosowną chwilę, by konkurenta utrać. Nie musiał czekać długo. Niedługo bowiem ktoś – nie wiadomo czy nieświadomie czy też w złym zamiarze – zapytał Nestoriusza, czy jest rzeczą właściwą nazywać Marię Theotokos (Bogarodzicą). Nestoriusz odpowiedział, że jest to właściwe pod warunkiem, że temu tytułowi towarzyszy tytuł: anthropotokos (rodzicielka człowieka), bo Maria urodziła dziecię o dwóch naturach. I dlatego, by podkreślić jedność Chrystusa, lepiej nazywać ją: Christotokos (rodzicielka Chrystusa). To słowo uwzględniałoby dwie natury w jednej Osobie Chrystusa. To swoje „odkrycie” Nestoriusz opublikował w liście wielkanocnym w 429 roku. Gdy Cyryl to przeczytał stwierdził, iż znalazł skandal, na który czekał. Oskarżył Nestoriusza o głoszenie dwóch osób w Chrystusie.

Jak wiemy z historii Kościoła, w wyniku tego sporu doszło do zwołania Soboru Efeskiego w 431 roku. Na Sobór przybył Nestoriusz w towarzystwie zaledwie 16 biskupów. Efez, gdzie kult Matki Boskiej był już głęboko zakorzeniony, przyjął go chłodno, a nawet wrogo. Zebrany na ulicy tłum mnichów ubliżał mu i groził pobiciem, tak że zaszła potrzeba przydzielenia mu ochrony wojskowej. Natomiast Cyryl, zwolennik tytułu Theotokos, wjechał jako tryumfator. Witany entuzjastycznie kroczył pewny siebie, poprzedzany przez 50 biskupów, kler oraz uzbrojoną armię pachołków, marynarzy i ciurów. Demonstrowały również tam jego diakonise. I nie czekając na przybycie delegacji antiocheńskiej, życzliwej Nestoriuszowi, otworzył Sobór. Jego partykularny Sobór – uznany za dwa lata na skutek odpowiednich zabiegów politycznych za III Sobór Ekumeniczny – potępił Nestoriusza. Ludność Efezu odpowiednio zaagitowana przez swego biskupa, Memnona, cały dzień czekała pod kościołem, gdzie obradowano, a usłyszawszy wyrok, powtórzyła manifestację Efezjan – jak pisze starokatolicki historyk soborów – sprzed czterech wieków (Dz 19,21-40). Miasto iluminowano jak w święto narodowe, tłum zaś krzyczał: Theotokos! Theotokos! – podobnie jak przed czterema wiekami: Wielka jest Artemida Efeska! I w ten sposób – jak pisze Jaroslav Pelikan, teolog luterński, profesor uniwersytetu Yale w USA – „Matka Boska (Divine Mother) bocznymi drzwiami weszła do Kościoła”. Nestoriusza zaś pozbawiono funkcji patriarchy Konstantynopola i skazano na zesłanie.

Dzisiaj sympatia uczonych jest po stronie Nestoriusza. Wielu współczesnych teologów chciałoby rehabilitacji Nestoriusza jako lepszego wyraziciela ewangelijnego obrazu Chrystusa. Max Thurian, teolog reformowany z Taizé, a kilka ostatnich lat przed śmiercią duchowny rzymskokatolicki, uważał rehabilitację Nestoriusza za „możliwą, piękną i aktualną pracę ekumeniczną”. Harold O. J. Brown pisze: „Wcielona osoba według Nestoriusza była jedną osobą, a nie dwiema jak przypisywali mu jego krytycy. Nie potrafił on jednak przekonać o tym innych. W rezultacie przeszedł do historii jako wielki heretyk, chociaż to, co on wyznawał zostało potwierdzone w Chalcedonie”. Podobnie niemiecki znawca Ojców Kościoła, Hans von Campenhausen, uważa, że Nestoriusz nigdy nie uznawał za swoją naukę o „dwóch Synach Bożych”, czym go obciążono. Można więc przypuszczać, że krytykom Nestoriusza nie chodziło o chrystologię, lecz o to, że śmiał się sprzeciwić tytułowi Matka Boska.

Jak sprawa przedstawia się dzisiaj? Protestanci, chociaż uznają tzw. Sobory Ekumeniczne, to tytułu Matka Boska unikają, będąc chyba zdania – wzorem Lutra – że Ojcowie Kościoła i Sobory nie były nieomyłne (por. także: prof. Jerzy Nowosielski, prawosławny – „Moim zdaniem autorytet

poszczególnych soborów należy już w tej chwili poddać pod dyskusję”). U katolików, choć w teorii jest rozróżnienie między kultem świętych i Marii, a czcią Boga, w praktyce Marii oddawana jest cześć boska. U prawosławnych już bez zastrzeżeń Maria jest „królową nieba, której liturgia prawosławna przyznaje chwałę, jaka należy się Bogu (theoprepes doxa)”.

My, zielonoświątkowcy, Marię szanujemy, lecz do niej się nie modlimy, podobnie jak nie modlimy się do innych świętych Bożych ludzi, i nie obdarzamy jej boską czcią. Unikamy też tytułu: Matka Boska, gdyż Maria była matką Boga - człowieka. Rodzicielką Chrystusa. Matką naszego Pana. Christotokos. Z tym, że jej matczyne prawa nie obejmowały Chrystusa dojrzałego i działającego – jak przypomina nam cytowany na początku tekst Ewangelii Mateusza. Tym bardziej nie odnoszą się te prawa do Chrystusa uwielbionego.

Kurt Aland, teolog niemiecki, m.in. wydawca greckiego tekstu Nowego Testamentu, w eseju poświęconym Nestoriuszowi pisze: „Nie musimy wyjaśniać po czyjej stronie jest nasza sympatia. Jest ona po stronie Nestoriusza”. Niżej podpisanego również.